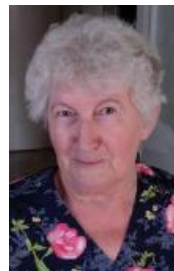


WANDA MATYSIAK
ur. 1941; Wólka Kańska



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, bary mleczne, restauracje, gastronomia

Lokale gastronomiczne w Lublinie w PRL

Bardzo dobry [bar mleczny] był na Starym Mieście, wspaniałe były tam naleśniki, wspaniały był żurek, wiele razy korzystałam z tego. Bardzo dobry bar był na Krakowskim Przedmieściu, w tej chwili to jest chyba sklep kosmetyczny. Na Lubartowskiej był bardzo dobry bar mleczny. Bardzo dobra była taka jadłodajnia „Koziołek”, róg [ulicy bocznej] Lubartowskiej zaraz za Bramą Krakowską.

Z lepszych lokali to był bardzo dobry lokal „Polonia”, [a także] restauracja „Powszechna” [oraz] „Europa”, która jest do dzisiaj. Na Podzamczu była bardzo dobra restauracja, gdzie często chodziliśmy na różne spotkania z racji pracy, nazywała się „Stylowa”, bardzo dobry lokal i zresztą tani, tam właśnie spotkania organizowaliśmy. Bardzo dobre Kasyno Wojskowe było na Żwirki i Wigury, gdzie chodziło się również i do operetki, [ponieważ] tam się mieściła. Po spektaklu chodziliśmy sobie właśnie na kolacyjki, gdzie można było tanio, dobrze zjeść. Potem ten lokal poszedł do remontu i po wielu latach wrócił na stare śmieci na Żwirki i Wigury. Przeniesiony był na krótko na róg Głowackiego i Alei Raclawickich, ale tam nie sprawdził się, nie wiem dlaczego, i powrócił na Żwirki i Wigury.

Nie ma restauracji „Polonia”, [która] była na parterze, tak w półsuterynie, na Krakowskim Przedmieściu przed cukiernią Chmielewskiego. Druga restauracja, bardzo dobra, to była „Powszechna”, też na Krakowskim Przedmieściu, ale na odcinku między Kołłątaja a Lipową. Bardzo dobry jeszcze był tak zwany bar „Centralny”, róg Kołłątaja, w tej chwili to jest bank, bardzo dobrze tam karmili, często chodziliśmy z mężem, nawet w niedzielę, jak się nie chciało gotować. Na takich wysokich stołkach barowych się siadało, doskonale karmili, to był taki bar samoobsługowy, ale świetne było wyżywienie. [Tego baru] też nie ma. No i nie ma oczywiście bardzo dobrej restauracji „Stylowej” na placu Zamkowym. To był wspaniały lokal, gdzie bardzo dużo ludzi jak przyjeżdżało do Lublina na różne konferencje, spotkania, to tam się odbywały różne bankiety, bo tam było sympatycznie, atmosfera była przemiła, obsługa była przemiła, no i było tanio na

tamte czasy. Też nie ma tej restauracji, w tej chwili tam też jest bank.

Niewiele zostało restauracji, barów to w ogóle, nie przypominam sobie, żeby w ogóle jakiś bar mleczny istniał w tej chwili w Lublinie. A było ich naprawdę [dużo]. Jak jeszcze dojeżdżałam do szkoły średniej, to na ulicy 1 Maja, od dworca kolejowego do ulicy Fabrycznej, były trzy bary mleczne. W tej chwili nie ma żadnego. Był bardzo dobry bar, który w tej chwili nie istnieje, gdzie jest tak zwane osiedle Klin – idąc od dworca kolejowego, był po prawej stronie, tam teraz jest apteka i zakład szklarski. Bardzo dobry był też bar, „W-Z” się nazywał, też był samoobsługowy, bardzo dobrze tam karmili. Na Fabrycznej był bardzo dobry bar mleczny. A najmilej wspominam ten bar na Starym Mieście, bardzo dobre naleśniki z jeżynami tam były, pyszny żurek, pyszne chłodniki tam podawali. Wiele się zmieniło, jeśli chodzi o zbiorowe żywienie. Kiedyś się miło spędzało czas, było naprawdę tanio. Chodziło się w grupach, każdy z mężem, z żoną, szło się w kilka par – to były lata [19]80, [19]78, [19]79 – za dziesięć złotych szliśmy w sześcioro do „Europy” czy „Polonii”, przetańczyliśmy cały wieczór, wypiliśmy się po jakimś drinku i porządnie się zjadło.

Mordownie to knajpy dla takiego marginesu społecznego. Taka mordownia na przykład była na ulicy Lubartowskiej, nazywało to się „Zamkowa” szumnie. Jak z Lubartowskiej przed kinem „Koziołek” się skręcało na prawo do przystanku na Podzamczu, to tam właśnie była ta mordownia „Zamkowa”. Nie byłam tam nigdy, ale można sobie wyobrazić, co tam było, bo jak się przechodziło, to śmierdziało piwem, papierosami. I druga taka mordownia była też na Lubartowskiej – na rogu Szenwalda, teraz Probstwo się nazywa. A więcej to nie wiem, gdzie były, ale te dwie na Lubartowskiej to były takie raczej znane w Lublinie. Zresztą Lubartowska ulica słynęła właśnie z tak zwanego „elementu”, gdzie złodzieje i tak dalej. Zresztą chyba z racji bliskości targu, bo przyjeżdżali różni ludzie, różni handlarze, i wtedy się szerzyło złodziejstwo.

Data i miejsce nagrania	2005-08-25, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"